Nr. 352. **We Lwowie Środa dnia 20. Grudnia 1893.** **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Prywatne korespondencje i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Krakowianki.

Lwów 19. grudnia.

Myśmy tej depeszy nie otrzymali mimo, że w Krakowie mamy dobrego i zaufanego korespondenta. Otrzymał ją nasz kolega poranny, którego zastępca w stolicy nadwiślańskiej widocznie baczniejszy i czujniejszy. Oto dowiedział on się, że grono Polek krakowskich wysłało do posłów z lewicy polskiej, panów Szczepanowskiego i Sokołowskiego, następujące telegramy: „Do posła Szczepanowskiego w Peczyniżynie. Żeś zdradził polską demokrację i zaparł się narodowych zasad, wyrażamy ci pogardę“; do posła Sokołowskiego we Wiedniu: „Za zdradę demokracji i ultrarządową przemowę godzien jesteś pogardy.“

— Powtarzamy raz jeszcze, nie jest to nasza wiadomość oryginalna, wypożyczyliśmy ją i dlatego nie umiemy powiedzieć, co to za grono Polek zdobyło się na czyn tak heroiczny, by swojemu przekonaniu politycznemu tak dobitny dać wyraz. A szkoda. Bo doprawdy sami jesteśmy bardzo ciekawi. Radzibyśmy choć jedną z tego poznać grona. Taka znajomość może się czasami przydać. Dlatego żal mamy do korespondenta krakowskiego — nie naszego, ale naszego kolegi, że wraz ze swoją wiadomością nie przesłał nam także tu do Lwowa choćby fotografję tego czcigodnego grona Polek krakowskich, które tak godnie i tak hartownie stanęły w obronie demokracji polskiej i zasad narodowych, że je aż — skompromitowały.

Przestańmy żartować i mówmy na chwilę serjo, o ile na ten temat w ogóle można serjo mówić. Polityka jest rodzaju żeńskiego i dlatego mają się zajmować nią mężczyźni; polityka w spodnicy miała zawsze dla nas coś niesmacznego i wstrętnego. Zdawało nam się zawsze, że kobieta, uprawiająca politykę, spada z tego piedestału, na który myśmy ją wynieśli, że traci coś z tej aureoli i czci, jaką my ją otaczamy. Może te zapatrywania, zawierające w sobie coś z rycerskości i galanterji, są już dzisiaj przestarzałe i nie na czasie, ale nam z temi średniowieczno-romantycznemi zapatrywaniami, które każą kobietę czcić jako taką, jako ideał rodzinnego i domowego ogniska, było dobrze. Ostatecznie czasy się zmieniają i my koncesję musimy zrobić z naszych przekonań. Pojmujemy ostatecznie stanowisko kobiety w ruchu socjalistycznym. Nasym wprawdzie ideałem nigdy nie będzie kobieta, wykrzykująca na ratuszu przewrotowe hasła i mowy rewolucyjne, ale upominanie się o pracę i zarobek, gdzie tej pracy i zarobku nie ma, jest do wytłumaczenia i do zrozumienia — naturalnie jeżeli owe skargi i żałoby są prawdziwe i szczere.

Ale czegóż chce owe grono Polek krakowskich? Co one wiedzą o demokracji polskiej i o zasadach narodowych? O ich uszy odbiły się snać jakieś hasła polityczne, zasłyszały, że się coś mówi o demokracji i o zasadach i nie rozumiejąc rzeczy, nie mając o niej pojęcia, telegrafują do posłów, wyrazy oburzenia. Rzecz byłaby zaiste prawie śmieszna, gdyby nie była zarazem smutna i głupia. Mamy większe od innych prawo pisać na ten temat i tak pisać. Gdy sprawa rozporządzeń wyjątkowych w Czechach była na porządku dziennym, wypowiedzieliśmy o niej nasze zapatrywanie jawnie i otwarcie. Byliśmy przeciw tym wyjątkowym rozporządzeniom, dlatego, że w ogóle jesteśmy przeciw ustawom wyjątkowym i dlatego, że rząd swoich rozporządzeń dostatecznie nie umotywował i nie dostarczył materjału, któryby wskazywał na to, że zwyczajne ustawy nie wystarczają. Nie wahaliśmy się też wystąpić przeciw tym posłom postępowym, którzy w Kole polskiem oświadczyli się za przyjęciem do wiadomości rozporządzeń wyjątkowych, a w szczególności przeciw posłowi Szczepanowskiemu, który w pełnej izbie w imieniu Koła polskiego przemawiał za stanem wyjątkowym. A uczyniliśmy to właśnie na podstawie naszych zasad narodowych i demokratycznych, bo zdawało nam się, że te zasady ucierpią, skoro polski poseł demokratyczny jest rzecznikiem ustaw wyjątkowych i zawieszenia konstytucji. Przyznawaliśmy, że sytuacja polityczna może wymagać zatwierdzenia wydanych raz rozporządzeń, ale w takim razie obrońcą tej konieczności powinien był być ktoś inny, tylko nie polski poseł demokratyczny. Staliśmy więc na stanowisku demokratycznem i narodowem, bo zawsze na tem stanowisku stoimy. Ale chodzi nam też o to, bo ten polski sztandar demokratyczny i narodowy był czysty i niepokalany, zależy nam na tem, by go nikt nie kompromitował. W główkach „grona Polek“ krakowskich widocznie się przewróciło i dlatego tak hojnie szafują — zdradą. W ustach kobiety słowo to ma zawsze dziwnie smętny i przykry dźwięk... Brzmi ono kompromitująco.

Pan i chłop.

„Wewnętrzne położenie Austro-Węgier — czytamy w *Moskowskich Wiedomostiach* — zawsze było takiem, iż Niemcy dążą do panowania i do pognębienia narodowości słowiańskich, które prowadzą walkę o swoje istnienie, swoją samodzielność i dlatego Niemcom austrjackim są nadzwyczaj nieprzyjemne. Nasz warszawski korespondent *Rus* poświęca tej kwestji dość obszerny artykuł.

Czesi — mówi *Rus* — dzięki ich wysokiej cywilizacji, samoуznania praw i zadań narodowych, są dla austrjackich Niemców wielce nieprzyjemni, jako zachodni odłam Słowiańszczyzny, ocalały od germanizacji, dotychczas przez okalających go Niemców nie zgnębiony, a przeciwnie coraz więcej wypierający element obcy ze swych siedzib.

Słabi, z tytułu swego rozstrawia, *russkije* są straszni dla Niemców austrjackich z tego powodu, iż uznają swą jedność z potężną Rosją, której ci *russkije*, jakby chcieli Niemcy, nienawidzieć nie mogą.

Każdy Słowianin z natury rzeczy stanąłby po stronie swoich braci, na nieszczęście jednak w odłamie „polityktujących“ Polaków zgasły do szczętu iskry Słowiańszczyzny i Polacy stanęli po stronie wrogów. W tem dziwnego nic nie ma, gdy „pan“ polski nie żył nigdy życiem narodu; obchodzącego jedynie jego osobiste interesy, jego korzyść osobista, interes jego młodszej braci nie obchodził go wcale.

Następnie *Rus* charakteryzuje (?) stosunek polskiego społeczeństwa do prostego ludu w ten sposób:

„W całej historji Polski, zaczynając od dynastji Jagiellonów — cytujemy słowa *Rusa* dosłownie — a szczególniej od czasu założenia dziwnej republiki z królem elekcyjnym na czele, czerwoną nicią snuje się rozdział narodu na dwie wrogie sobie partje: większa część — był to lud pracujący, od wieków nie posiadający ziemi, bez praw obywatelskich, miejscami nawet bez prawa rozporządzenia swoją pracą, czasem osobą a nawet wiarą; druga część — to „pan“ w rozlicznych postaciach: magnata, szlachcica, a nawet jednodworca (szlachta zagonowa).

Ta druga część żyła cały czas, w osobie magnata i szlachcica, na rachunek pierwszej, nie interesując się bezwarunkowo nią jako tworem ludzkim, posiadającym pragnienia i żądania a pojmując ją tylko jako bydło robocze, jako maszynę, produkującą rzeczy wartościowe, które znowu w całości winny być doręczone „panu“.

„Pan“ bardzo rzadko walał się (?) stosunkami ze swoim ludem i dla tego nigdy nie znał go na tyle, na ile go znał nasz najzaciętszy *kriepostnik* (pan rosyjski przed uwłaszczeniem chłopów) — znając zupełnie swego ludu, polski „pan“ nie mógł popierać i oszczędzać go nawet jako siłę roboczą — nie mówimy już jako młodszego brata i człowieka — i nie żałując, na szkodę swoją i państwa, dobijał go moralnie i ekonomicznie.

Powiedzieliśmy, że „pan“ bardzo rzadko stykał się z chłopem; wszystkie jego sprawy, pańskie interesy obrabiali ludzie blizcy dworu: ksiądz proboszcz zaprzedawał (?) dumę i moralną siłę ludu nie wierze i ojczyźnie — ona zaczęła figurować dopiero po powstaniach i buntach przeciwko Rosji i prawowitemu rządowi porozbiorowemu — lecz „panu“ i Kościołowi, uosabiając go w sobie i w swoich księżowskich potrzebach.

Żyd wybijał z chłopa wszystko, co tylko ten mógł dać, oddając panu (?!?) część sumy, otrzymanej z chłopskiej kieszeni, chowając drugą dla siebie.

Wymłóciwszy wszystko, co tylko było można ze swojego narodu, „pany“ poszli szukać helotów w pośród innych narodów.

Plemię niemieckie, nawet chmurni Litwini, nie byli dla polskiego pana smaczną strawą: silne swoim rozwojem państwowym plemię niemieckie samo następowało na wschód na ziemie lackie, zabierając je. Słabi państwowo Litwini byli jednak silni ekonomicznie i nie dawali darmo ani swojej pracy, ani ziemi, ani pieniędzy.

Przyszło więc panom, tracącym swoją ziemię pod naporem fal germańskich i zaprzeczającym żywotne i produkcyjne siły swojego narodu, na to, że posunęli się na Wschód i próbowali ujarzmić dla siebie naród russki.

Chmura polskiego niewolnictwa z Zachodu nadleciała nad Ruś w tym czasie, kiedy nie skończyła jeszcze rachunków ze Wschodem, kiedy była na wewnątrz słabą, wyrastającą w zasadę państwową ideę samowładzy.

Los Rusi zachodniej jest znany, jeżeli ciężko było żyć w Polsce młodszej braci, prostemu ludowi, to jeszcze cięższym był los obcego.

To nadzwyczaj ciężkie położenie russkiego ludu, zabranego przez Polskę, nie mogło jednak trwać w nieskończoność: wzmocniła się Ruś wschodnia i oswobodziła zachodniego russkiego brata, chociaż jeszcze dotąd w niepełnym składzie, od cięższej niewoli, niż niewola egipska, zwróciła swemu bratu i język i jego pradziadowską wiarę prawosławną i jego wreszcie osobistą niezależność i ekonomiczną swobodę bytu. Równocześnie z oswobodzeniem prostego ludu russkiego od ucisku pana i jego satelitów, wybawiono z pod tego ucisku i przeobrażono z polskiego bydła w wolnych włościan ziemi rosyjskiej (!?!) ten prosty lud polski, który częścią wszedł w skład państwa rosyjskiego.

Tego postępowania polityktujący Polacy Rosji nie przebaczą.

Wszystkie wielkie dobrodziejstwa: popieranie polskiej sztuki, literatury, teatru w Warszawie, ekonomiczne wzbogacenie kraju przywiślańskiego, wszystkie te dobrodziejstwa (?) poczytywane są Rosji jako wina przez marzycieli o odbudowaniu ojczyzny od morza do morza — ojczyzny, w której lud prosty zmieniłby się znowu w zgraję helotów, a rządziłby w niej tylko pan z księdzem, żydem i drobnym szlachcicem. Tym marzycielom potrzebny tylko dobry stan ekonomiczny, oparty nie na pracy osobistej, lecz na pozbawieniu narodu jego praw osobistych! Temi to osobistemi interesami tłumaczy się przerzucenie się Polaków w Austrji na stronę Niemców.“

Uwagi podobne muszą oburzyć każdego, kto tylko choć powierzchownie nawet zna historję Polski: oburzyć muszą te chełpliwe uwagi o „dobrodziejstwach moskiewskich“, podane łapą z pazurem wilczym, te podłe kłamstwa wreszcie, nagromadzone w krótkich słowach, lecz — pytamy się — czy tu odpowiedź jest możliwą?

Obowiązkiem naszym jest takie głosy zarejestrować, abyśmy się coraz więcej utwierdzali w przekonaniu, z kim mamy do czynienia, lecz polemiką ubliżylibyśmy tylko sobie.

Nowy gabinet włoski.

Crispi'emu udało się przecież utworzyć gabinet, złożony z osobistości wybitnych i doświadczonych polityków. Skład nowego gabinetu jest następujący: prezydjum i sprawy wewnętrzne Crispi, sprawy zagraniczne baron Blanc, sprawiedliwość Calenda, finanse i prowizoryczne kanclerstwo skarbu Sonnino, roboty publiczne Saracco, wojna jenerał Mocenni, marynarka wiceadmirał Morin, oświata Baccelli, rolnictwo Boselli, poczty i telegrafy Ferraris.

Nowy minister spraw zagranicznych, baron Albert Blanc, jest dobrze znany w świecie dyplomatycznym. Był on już sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, następnie posłem przy kilku dworach europejskich, a w ostatnich czasach ambasadorem w Stambule. Co do zapatrywań politycznych Blanca, to zaznaczyć trzeba, że niektórzy uważają go za jednego z twórców trójprzymierza; inni znowu posądzają nowego ministra spraw zagranicznych o sympatje francuskie, które się podobno ujawniły w czasie jego pobytu w Stambule. *Journal des Débats* wita barona Blanca bardzo sympatycznie, podczas gdy *Figaro* nazywa gabinet Crispi'ego złym dla Francji i dla europejskiego pokoju.

Z pomiędzy innych kolegów Crispi'ego na szczególną uwagę zasługują Sydney Sonnino i Saracco. Pierwszy z nich był w roku 1889 sekretarzem stanu i w ministerstwie finansów i ma opinję bardzo zdolnego ekonomisty. Jest on także znany w literaturze naukowej, jako autor bardzo cennych prac ekonomicznych. Program jego obejmuje przedewszystkiem oszczędności, zwłaszcza w budżecie wojny i marynarki. Ten program utrudniał znacznie Crispi'emu wyszukanie ministra wojny. — Jenerałowie Ricotti, Perotti i San-Marzano, którym teka wojny pierwotnie ofiarowana była, nie chcieli zgodzić się na obcięcie budżetu wojny bez odpowiednich zmian w organizacji armji. Ricotti obiecywał oszczędność 15 miljonów, pod warunkiem, że liczba korpusów armji będzie zmniejszona z 12 na 10. Na to nie chciał przystać Crispi, obawiając się niepopularności tego kroku. Wskutek tego ministrem wojny został jenerał Mocenni, brat kardynała podsekretarza stanu, któremu przypadnie trudne zadanie utrzymania dotychczasowej organizacji armji przy budżecie o 15 miljonów mniejszym. — Minister robót publicznych Saracco piastował już tę tekę przez dwa lata od 1887 do 1889 roku i należy do największych powag finansowych w parlamencie włoskim. Wprowadził on do gabinetu swego młodego przyjaciela Ferrarisa, który stawia pierwsze kroki w karjerze urzędowej. — Minister oświaty, Guido Baccelli, obejmuje również powtórnie ten wydział. Jest on z zawodu lekarzem i cieszy się nader rozległą praktyką. — Minister sprawiedliwości, Calenda de Tarani, był jeneralnym prokuratorem przy trybunale kasacyjnym w Neapolu i posiada sławę wybornego prawnika i uczciwego człowieka. Prawie wszyscy ministrowie należą do centrum i prawicy, tak że Crispi pominął lewicę, która stanowi znakomitą większość w parlamencie. Ale prezes gabinetu musiał sobie dobrać ministrów znanych i polityków wybitnych, aby nadać gabinetowi pewną powagę, a takich ludzi nie posiada obecnie lewica.

Korespondencje.

Londyn 15. grudnia.
(Niemieccy kulturtregerzy nad Tamizą).

Biedna, opuszczona dziewczyna, jakich setki błąka się po ulicach stołecznych, spostrzega przypadkiem afisz ze słowami: *St. James Home for Fernales Inebriates*“. Słowa te budzą w niej różowe nadzieje: biedaczka widzi ciepłe, rodzinne gniazdko, a w niem swoją przystań po tylu troskach i udręczeniach.

Zgłasza się tedy pod wskazanym adresem, ale, zamiast wymarzonego gniazdka, znajduje pralnię parową, gdzie, pospołu ze złodziejkami i rozpustnicami całe dnie pracować musi, nocą dzielić z niemi łoża, a za najmniejsze sprzeciwienie się odbiera razy i policzki, pozostawać na chlebie i wodzie. Do styczności ze światem zewnętrznym nie dopuszczą jej, dopiero gdy ofiara, wysilona, żadną miarą nie może już nawet pod groźą kary uczynić zadość wymaganiom, wyrzucają ją wpółnagą, bez złamanego grosza, na ulicę. Takie są mniej więcej dzieje wszystkich kobiet, szukających ocalenia w zakładzie poprawczym. Trochę lepiej traktowane są tylko „pensjonarki“ płacące; im jednak także utrudniają wszelkiemi sposobami ucieczkę.

Któż jest twórcą owej mordowni? Małżonkowie Zierenberg, przemyślna niemiecka para, która z krwawego potu swych ofiar wyciska dla siebie zyski, nadto zaś pod pretekstem filantropji wcale pokaźne subwencje wyłudza od publiczności.

Ale przyszła kreska na Matyska. Zdemaskował *Truth* ową szczególnego rodzaju dobroczynność, skutkiem czego małżonkowie Zierenberg, przyciśnięci do muru, zmuszeni byli wytoczyć mu proces o oszczerstwo i o odszkodowanie w wysokości skromnej sumki — 10.000 funtów szterlingów.

Widzieliśmy tedy p. Zierenberga przed kra-

Bitwa pod Kastangalją.

(Dokończenie.)

Dawszy po cichu odpowiednie rozporządzenia majorowi Jagminowi, pułkownik wyjechał przed środek.

— Pamiętajcie trzymać się dobrze i ognia nie rozpoczynać, dopóki nie padną pierwsze strzały ze strony rumuńskiej.

Pułkownik dobył pałasza, przejechał przed frontem z końca w koniec, patrząc w oczy żołnierzom, którym aż się lica śmiały na myśl o mającej nastąpić walce. W milczeniu bez pośpiechu, żołnierze rozsypali się w łańcuch tyralierski z taką swobodą, jakoby to było na musztrach. Widząc to Miłkowski, na uwagę Zimy, żeby kazał zabrać tornistry, gdyż w razie przegranej dostaną się nieprzyjacielowi, odpowiedział:

— Nie trzeba brać tornistrów... — nie będziemy pobici.

Major Jagmin zajął tyralierami całą dolinkę w poprzek i natychmiast posunął się naprzód. O sto kroków za tyralierami poszły kolumny. Na prawem skrzydle porucznik Wojna zajął chałupy, na lewem nadkompletni oficerowie obsadzili wierzby. Wozy pod przykryciem jazdy odesłane zostały za ogród.

Wkrótce po wystąpieniu tyralierów polskich odezwały się trąbki na linji nieprzyjacielskiej i natychmiast huknęły strzały, które wnet się zmieniły w ciągły grzechot. Kule zagwizdały, jak roje os. Po szeregach polskich rozległ się okrzyk komendy: „ognia“! I ze strony polskiej zaczęły padać strzały.

Obie strony podchodziły ku sobie wzajemnie. Potem Mołdawianie pomimo sygnałów i komendy zatrzymali się w miejscu. Polacy szli wciąż. Pułkownik Miłkowski galopem przelatywał po łańcuchu tyralierskim wołając co siły:

— „Mierzyć dobrze... nie psuć prochu... — trzymać szeregu...“

Z pierwszych poruszeń rumuńskich Miłkowski przekonał się, że pułkownik Kalinesko, korzystając z wielkiej przewagi sił chce otoczyć oddział polski, przedłużając front. Z początku manewr ten zaczął przeciwko prawemu skrzydłu polskiemu, wskutek czego pierwsza kompanja polska zmuszoną była posunąć się w prawo, przez co utworzyła się pomiędzy prawem skrzydłem i środkiem dość znaczna luka, zwiększająca się coraz bardziej. Zaniepokoiło to Miłkowskiego, zwłaszcza, gdy zobaczył kierujący się w tę lukę szwadron żandarmów konnych. Lecz ruch ten i szykowanie się spostrzegł już major Zima i wysłał podporucznika Wojnę z rezerwą z chałup dla zatkania tej luki. Rezerwa przybiegła w samą porę, uszykowała się na drodze, żandarmów, idących kłusem, przypuściła na odległość pewnego strzału i posłała pomiędzy nich kul szesnaście, bo tyle tylko było ludzi w tej rezerwie. Po wyskakujących niby race w górę koniach i po spadających przez łby końskie jeźdźcach poznać było można, że strzały nie przepadły daremnie. Żandarmi po tem przywitaniu pędem się cofnęli.

W tej chwili Miłkowski dojrzał na prawem skrzydle ruch, który na siebie zwrócił całą uwagę jego. Największa kolumna piechoty mołdawskiej skierowała się wprawo i znikła za załomem góry, wznoszącej się na lewem polskiem skrzydle w zamiarze obejścia i zaatakowania z boku lub z tyłu.

Spostrzegł ten manewr pułkownik i co koń wyskoczy, przebiegł przez dolinę, dopadł do kompanji trzeciej kapitana Brzozowskiego i biegiem wprowadził ją na górę, aby zaskoczyć w ciągu marszu kolumnę obchodzącą. Gdy kompanja wbiegła na górę, rumuńska kolumna znajdowała się u stóp góry w oddaleniu 30 kroków. Kolumna obaczywszy Polaków, dała salwę z tak bliskiej mety, lecz gdy kompanja pełniąc daną obietnicę, z krzykiem: hura! rzuciła się na bagnety, cała kolumna pierzchła w największym popłochu. Wynurzenie się z wąwozu kupy przerażonej i wyjącej, panicznym strachem zaraziło kolumnę środkową i rezerwę. W tej samej chwili druga kompanja, prowadzona przez walecznego Jagmina, złamała nieprzyjacielski środek i rezerwowe kolumny zamieniły się w jedną wielką kupę uciekających, rzucając karabiny, ładownice, tornistry i kaszkiety nawet. Pozostało jeszcze mołdawskie lewe skrzydło, które tak blisko i tak śmiało łańcuchem tyraljerskim podeszło, że się starło na bagnety, ale i to nie utrzymało się długo pod natarciem pierwszej kompanji, zaczęto je bowiem razić z doliny podłużnym z flanku ogniem.

Jazda polska, pomimo iż dla zbyt małej ilości nie mogła być użyta i przeznaczona była do przykrycia obozu, nie wytrzymała, stojąc na miejscu i wzięła udział w ataku trzeciej kompanji. Czajkowski, umiejąc po rumuńsku, przyczynił się do popłochu, bo wjechał pomiędzy uciekających i krzyknął: „Uciekajcie, bo wam wszystkim głowy poucinają.“ To też usłuchali go, a pospiech pomiędzy uciekającymi był ogromny. Z braku jazdy niepodobna było ścigać rozbitych, jak należy. Gdyby było choć trzydzieści koni, z pewnością połowa oddziału rumuńskiego dostałaby się do niewoli. Brak jazdy dozwolił Mołdawianom uciec spokojnie. Piechota puściła się była za nimi, lecz pułkownik zatrzymał ją, nie chciał bowiem męczyć ludzi znękanych poprzednimi marszami, głodem, skwarem i bitwą, a przytem trudno było i doścignąć, bo uciekający zawsze mają przewagę szybkości. Zatrzymano się więc i uszykowano na tem miejscu, z którego Mołdawianie rozpoczęli atak. Pobojowisko zostało przy nas, a na niem zabici i ranni nasi i nieprzyjacielscy.

Zwycięstwo otrzymane przez oddział polski było zupełne. Zostawszy panami pola bitwy, potrzeba było zająć się pogrzebaniem zabitych i opatrzeniem rannych, tak swoich, jak i nieprzyjacielskich. Sprowadzono kilka wozów do wożenia rannych pod cienie wierzb, bo innego wygodniejszego dla nich pomieszczenia nie było.

Zaledwo smutna ta praca zaczęła się u nas, ze strony mołdawskiej przybył parlamentarz z prośbą o pozwolenie zabrania mołdawskich trupów i rannych. Pułkownik Miłkowski pozwolił na to.

Wkrótce nadjechał pułkownik Kalinesko i przez czas, kiedy na placu uprzątano rannych i zabitych, miał z pułkownikiem Miłkowskim długą rozmowę, skutkiem, której polski dowódca kazał zwrócić Rumunom całą zdobycz, w której najważniejszą rolę grało półtorasta karabinów jako dowód, że nawet zaczepieni Polacy nie chcieli traktować Rumunów jako nieprzyjaciół.

W bitwie pod Kastangalją Mołdawianie mieli czterdziestu kilku zabitych i około 100 rannych, a parę set uciekło z z pola bitwy, szukając schronienia po polach zasianych kukurudzą. W polskim oddziale było zabitych sześciu, rannych 13, nie licząc w to mniej więcej 20 lekko skaleczonych, którzy po opatrunku mogli dalej maszerować. Zginął Piotr Stankiewicz oficer wielkiej wartości, dwóch studentów uniwersytetu petersburgskiego i kijowskiego Sztankler i Swaryczewski, zginął też Jackowski, który szedł do Polski, aby jak mówił, choć raz jeszcze w życiu potańczyć mazura. Wśród rannych był kapitan Brzozowski, dowódca trzeciej kompanji, porucznicy Jan Jurkowski, Antoni Sikorski i Aleksander Olszewski; Zima miał konia zabitego i sam był w skroń draśnięty.

Po pogrzebaniu zabitych i zabraniu rannych oddział cały wrócił na dawne obozowe stanowisko pod wierzby. Pułkownik dziękował żołnierzom za waleczność, na co mu odpowiedziano kilkakrotnym okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Pułkownik!

Kalinesko oświadczył Miłkowskiemu, że przez ten dzień i przez dobę następną nic przeciwko oddziałowi polskiemu przedsiębrać nie będzie, ani bojem wstępnym, ani też żadnym ruchem przygotowawczym z boków lub z tyłu.

Układ ten dla oddziału, który jednym tchem zrobił marsz forsowny czterodniowy i bitwę stoczył, był nadzwyczajnie potrzebny dla pokrzepienia sił fizycznych i obmyślenia przeprawy przez Prut.

Bitwa zaczęła się o 11. a skończyła o 2. po południu. Spieka w tym dniu była nadzwyczajna, bo słońce lipcowe paliło całą potęgą. Złożono broń w kozły i oddział odpoczął bezpiecznie, bo nikt go nie mógł zaniepokoić. Żołnierze spoczywali pod cieniem drzew, mając przed oczyma widok pola, na którem tylko co huk broni polskiej i polskiej komendy brzmiały zwycięsko, na którem bronili praw swoich podeptanych przez nieprzyjaciół.

tkami sądowemi. Ma on, jak zwykle wyrafinowani oszuści, minę dobroduszną, a długa broda nadaje mu nawet patrjarchalny wygląd. Ale wpatrzywszy się lepiej w jego fizjognomję, przychodzimy do przekonania, że dobroduszny wygląd zawdzięcza p. Zierenberg w znacznej części owej brodzie i bujnym włosom zakrywającym wygładzone cynizmem czoło i sarkastyczny krój ust. Człowiek to widocznie, dla którego nie masz żadnej świętości. Oprócz wspomnianego przytułku św. Jakóba, utrzymywał on także dom misyjny, w którym rano rozdzielano komunikanty wiernym, nocą zaś wyprawiano tingl-tanglowe orgje. Na estradzie pojawiał się tam często sam p. Zierenberg, aby w księżej sutannie wyprawiać najrozmaitsze arlekinady. Bliższe szczegóły tego przedsiębiorstwa, stwierdzone przez śledztwo, są tego rodzaju, że muszę spuścić na nie zasłonę.

Co do dziejów niemieckiego filantropa, to i one wyszły dzięki rozprawie na jaw. P. Zierenberg przybył do Anglji bez złamanego grosza przy duszy. Czas jakiś utrzymywał się, rozpychając pomiędzy tkliwe istoty pantofle haftowane rzekomo przez panią Zierenberg, w rzeczywistości zaś nabywane za bezcen na licytacjach u kramarzy. Spekulacja ze sklepikiem, który zabezpieczył na sumę 3000 ft. szterl., a następnie podpalił, nie udała się. Towarzystwo asekuracyjne bowiem wykazało mu oszustwo. Następnie żył wolnym przemysłem, gdziekolwiek się udało; z niejednego pieca chleb jadał, jednakże nie przelewało mu się za kołnierz. W końcu wpadł na genialną myśl „przytułku," której zrealizowanie uczyniło go od razu bogaczem. Filantropijna komedja otwarła mu wstęp do lepszego towarzystwa. Jako instytucja dobroczynna, zakład nie pozostawał pod żadną właściwie kontrolą, a sprawozdania przedkładane publiczności były właściwie środkiem do mydlenia oczu. Sprawozdania tej instytucji wykazywały zawsze niedobór; poczciwi małżonkowie Zierenberg dokładali do tego interesu nie mniej, jak 4000 ft. szterl. rocznie. Przed sądem na stwierdzenie tej okoliczności powoływali się na świadków i to bardzo poważnych, — niestety jednak na samych takich, którzy pożegnali się z życiem doczesnem. Ponieważ zaś z drugiej strony stwierdzono, iż małżonkowie Zierenberg przed założeniem przytułku byli nędzarzami, obecnie zaś zaliczają się do rzędu prawie miljonerów, przeto sąd przyszedł do przekonania, iż jedynie dla własnych zysków utrzymywali ową instytucję i że umieli drzeć łyka z prawdziwem mistrzostwem. Skarga ich przeto przeciwko Truthowi została odrzuconą, ale czyż stało się przez to już zadość wymaganiom sprawiedliwości? Sądzićby wypadało, iż w ustawach angielskich znajdzie się paragraf, którego będzie można użyć przeciwko cynicznemu łotrostwu, które już i tak zbyt długo, bo przez lat piętnaście, tuczyło się bezkarnie krwią ludzką i łatwowiernością istotnej filantropji.

J. B.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 20. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego; nastąpi po raz pierwszy: „Jeden z ostatnich", obraz dramatyczny w 1 akcie Franc. Zwilkońskiego; dalej „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Indjana i Charlemagne", krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie Bayard'a i Dumancir'a. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (20.): Teofila m. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wiadomości osobiste. P. Filip Zaleski przybył z Wiednia do Lwowa. — Prezydent m. Krakowa p. Friedlein bawi we Lwowie w sprawach miejskich.

Nekrologja. Ks. Władysław Wójcikowski T. J., zmarł d. 14. bm. w Chyrowie. — Józef Fedusiewicz, malarz, przeżywszy lat 55, zmarł d. 18. bm. w Kołomyi. — Tekla z Bazonyich Bieńkowska, zmarła w Godach koło Kołomyi w 85 r. życia. — Aleksandra z Deskurów Florkiewiczowa zmarła w Krakowie d. 6. bm. przeżywszy lat 70. — Stanisław Trzciński, dyrektor ekspedytu magistratu m. Krakowa, zmarł tam d. 15. bm. — Antoni Strzelbicki, radca górniczy i naczelnik salin bocheńskich, zmarł d. 16. bm.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Mieczysława Ostoję Starzewskiego buchhalterem krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu w Krakowie.

W kilka godzin po bitwie, na prośbę korpusu oficerów, pułkownik Kalinesko przysłał oficera z propozycją powierzenia rannych Polaków rumuńskiemu narodowi. Było to pięknie i szlachetnie ze strony Rumunów szczególnie zaraz po przegranej bitwie, i po doznanem upokorzeniu. Miłkowski z podziękowaniem przyjął propozycję, zastrzegając jedynie, że ranni nie będą uważani jako jeńcy wojenni i że każdemu z nich po wyzdrowieniu wolno będzie udać, gdzie się któremu podoba.

Nazajutrz przyszło czternaście wozów, na które ułożono rannych. Pożegnanie było rzewne i serdeczne, bo każdy zostawiał w oddziale przyjaciół, a z Karolem Brzozowskim żegnała się jego kompanja, którą on tak umiejętnie w boju kierował, był on też kochany przez wszystkich. Dla uchronienia rannych od lipcowego skwaru ubrano wozy w wierzbowe gałęzie, które cień dawały, a gdy tabor ruszył, oddział jeszcze raz na pożegnanie im krzyknął „Niech żyje Polska!"

Rannych odprowadził do rumuńskiego obozu lekarz polski i oddał ich rumuńskiemu lekarzowi pod opiekę. Ten ostatni odwiózł ich do Gałaczu, gdzie zostali umieszczeni w wygodnym, a umyślnie dla nich urządzonym szpitalu i otoczeni jak największą troskliwością. Ludność gałacka przyjęła ich bardzo dobrze.

Na nic się nie zdało jednak to męstwo i wytrwałość polskiego oddziału. W kilka dni potem otoczeni ze wszystkich stron, nie chcąc więcej walczyć z narodem, który im nic nie zrobił złego, Polacy złożyli broń. Rząd rumuński, party przez opinję publiczną, pozwolił wszytkim udać się do Polski pojedyńczo, a nie oddziałami, kazał nawet oddać cichaczem broń zabraną u nich.

Związek stowarzyszeń gospodarczych we Lwowie, pragnąc, ażeby graficzno-statystyczne wykazy istniejących w Galicji stowarzyszeń i kas oszczędności były jednolite, przesłał tymże kasom bardzo starannie opracowane tablice graficzne, jako wzór opracowania wraz z instrukcją, w jaki sposób opracowanie to ma być przedsiębrane. Pomysł to bardzo szczęśliwy.

Tabele te, których jest sześć, zamieszczonych na 3 kartonach, posłużyć mogą jako materjał do zupełnie dowolnych kombinacyj, opartych na bilansach i obrotach pieniężnych Towarzystwa.

Okólnik wydany zaznacza, że oprócz graficznych, pożądane byłyby tabele statystyczne, wykonane albo odręcznie, albo ozdobnym drukiem, przedstawiające porównawczy pogląd na stan i rozwój kapitału obrotowego i poszczególnych działów.

Nie bez interesu byłaby także tabela, uwidoczniająca w porządku chronologicznym skład osób, które należały do dyrekcji, rady nadzorczej, lub grona urzędników, z wykazaniem, jak długo urzędy swoje sprawowały.

Wszystkie tabele, zarówno graficzne, jak i statystyczne, powinny być jednej wielkości, tak, iżby się pomieścić mogły w ozdobnej tece, opatrzonej firmą i emblematami Towarzystwa.

Biuro związku zatrudnia obecnie stałego rysownika, dla wykonania prac kartograficznych, dotyczących związku i ogółu stowarzyszeń. Gdyby więc która dyrekcja nie była w możności sporządzenia na miejscu potrzebnych tabel, w takim razie mogłyby one być sporządzone w biurze związku przez tegoż rysownika, wedle wskazówek dyrekcji i na koszt Towarzystwa.

Termin nadsełania tabel i rysunków ustanawia się do 1. maja 1894, po upływie którego wyjątkowo tylko i w miarę wolnego miejsca w pawilonie, przyjęteby być mogą. Atoli po upływie 20. maja 1894 żadnych przedmiotów przyjmywać nie będzie.

W sprawie petycji nauczycieli ludowych do Sejmu pisze *Szkoła:* Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego, na jednem z ostatnich posiedzeń, uchwalił brzmienie petycyj, które mają być wniesione do Sejmu z uchwały walnego zgromadzenia w Tarnopolu, a mianowicie petycję w sprawie zniżenia lat służby i kilka innych. Petycje te, wydrukowane w potrzebnej liczbie egzemplarzy, będą wręczone wszystkim posłom sejmowym, skoro Sejm rozpocznie swą sesję dnia 10. stycznia 1894 roku.

Prócz tego postanowiło nauczycielstwo ludowe miasta Krakowa wnieść petycję do Sejmu o podwyższenie płacy i dodatków pięcioletnich nauczycielom m. Lwowa i Krakowa, a to z powodu wyjątkowej drożyzny, jaka w tych miastach stale istnieje. Petycja ta, podobnie, jak inne petycje zarządu głównego jest ze wszech miar uzasadniona, bo ze skromnej płacy 800 złr. względnie 480 zł. (młodsi nauczyciele) nauczyciel z rodziną w Krakowie i we Lwowie w żaden sposób wyżyć nie może i prędzej, czy później, w nędzę popaść musi, jeśli nie znajdzie ubocznego zarobku, o co znowu w tych miastach bardzo trudno.

Pogadanki naukowe. W stowarzyszeniu nauczycielek, Rynek l. 10, odbywać się odtąd będą pogadanki naukowe we środę każdego tygodnia. Najbliższa pogadanka na temat: „O wpływie zawodu nauczycielskiego na charakter i usposobienie kobiety", odbędzie się we środę dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Opłatek. Wydział klubu szermierzy urządza we czwartek dnia 21. grudnia b. r. o godzinie 12. w południe w lokalu klubu (ulica Kopernika l. 16) wspólny opłatek, na który wszystkich członków niniejszem zaprasza.

Wigilja święta w towarzystwie Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" utrzymującem „Dom pracy" przy ulicy Św. Zofji odbędzie się dnia 23. grudnia b. r. o godzinie 4½ po południu.

Wybory do izby handlowej. Komitet przedwyborczy polecił z całego okręgu II. kategorji przemysłu pp. dr. Kolischera i Wczelaka. Grono atoli wyborców wychodząc z zapatrywania, iż i zawodowi aptekarskiemu należy się reprezentacja w izbie handlowo-przemysłowej, którą przez siedmnaście lat miał w osobie ś. p. Kochanowskiego, postanowiło popierać wybór następcy jego w gremjum aptekarskim p. Karola Sklepińskiego. W odezwie, wydanej w tym celu, polecani są do wyboru z II. kategorji przemysłu p. Karol Sklepiński i dr. Henryk Kolischer.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce p. Madeyskiego, mianowanego ministrem oświaty, został wybrany jednomyślnie dr. Fryderyk Zoll, profesor prawa rzymskiego na wydziale prawniczym. Prof. Zoll był już po dwakroć rektorem, mianowicie w roku 1875/6 i w roku 1876/7, jest więc rektorem po raz trzeci, co świadczy o niezwykłej sympatji szacunku, jakim się cieszy w gronie profesorów.

Morderstwo rotmistrza. Jak wiadomo, w nocy na 7. bm., w Krechowie pod Złoczowem, został rotmistrz Józef Barisch (z 4. pułku ułanów) przez jednego ze swoich podoficerów zastrzelony. O tem tragicznem zajściu dochodzą następujące szczegóły: Oficerowie 1. szwadronu wspomnianego pułku, którego komendantem był rotmistrz Barisch, mieli w Krechowie kasyno, którego kuchnią zajmowała się kucharka, utrzymująca stosunek miłosny z kapralem pułku, Pajutą, który często w nocy odwidzał kucharkę. Gdy rotmistrz Barisch dowiedział się o tem, zabronił Pajucie tych nocnych wycieczek, a gdy ten do zakazu się nie zastosował, ukarał go Barisch 14-dniowym aresztem, a wkrótce potem kucharce służbę wypowiedział. Wskutek tych zarządzeń, postanowił Pajuta zemścić się na rotmistrzu, który zamieszkiwał dom o 4 pokojach, lecz z tych tylko jeden pokój był urządzony. Pokój ten ma 3 okna, wychodzące na ogród. W dwóch oknach były zapuszczone story, w trzeciem zaś, przed którem stało biurko, nie było story, tak, że z zewnątrz można było widzieć cały pokój. Rotm. Barisch przyszedł do domu dnia 6. bm. o godz. 8½, zdjął bluzę i zasiadł przy biurku, biorąc do ręki gazetę. Z tej chwili skorzystał morderca, ukryty w ogrodzie, i z okna dał strzał, który nieszczęśliwego oficera trafił w serce, tak, że ten natychmiast padł trupem.

Kapral Pajuta, który zamordował rotmistrza Józefa Barischa, został wyśledzony w Krechowie i ponownie przyaresztowany w sobotę.

Nowa kolej konna. Wydział krajowy zezwolił — na razie na przeciąg lat trzech, począwszy od r. 1894 — na używanie drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica w Jazowsku dla urządzenia kolei konnej wąskotorowej w Jazowsku od brzegu rzeki Dunajca do tartaku parowego p. Michała Adera, stosownie do postanowień ustawy z 23. stycznia 1891 nr. 20 Dz. u. kr. i z zastrzeżeniami, zawartemi w powołanej ustawie.

Przedsiębiorstwo niniejsze — zdaniem naszem — jako powszechnie użyteczne dla okolicy i jej mieszkańców, odda niemało usługi ekonomiczne krajowi.

Subwencja. Wydział krajowy przyznał zasiłek w kwocie dwustu zł. zwierzchności gminnej Krukienice, na pokrycie kosztów urządzenia szpitalika cholerycznego.

I tak bywa! Z wiarygodnej strony donoszą nam, że dyrekcja lwowska kolei państwowych oddaliła p. G., kancelistę i to jedynie dla tego, że już ma 66 lat.

Człowiek ten zasługujący ze wszech miar na uznanie za swą pracowitość i pilność, bo przez dwadzieścia sześć lat swej służby, ani miesiąca biura nie opuścił, taką podziękę na starość odebrał, że dziś widzi nędzę przed sobą.

Pan G. ma czworo niedorosłych dzieci, a jako były kancelista nie dostanie żadnej pensji, tylko nieznaczną sumę, jako tak zwane ***Abfertigung!!***

I to się nazywa rządowa służba!

Dyrekcja poczt ogłasza: Z dniem 16. b. m. przedłuża się obydwie jazdy pocztowe, obiegające między Duklą a Miejscem, aż do dworca kolejowego w Iwoniczu, zaprowadzając równocześnie na całej tej przestrzeni przewóz podróżnych.

Należytość podróżna za przestrzeń Dukla-Miejsce, lub Dukla-Iwonicz dworzec wynosi: 1. za miejsce zamknięte 70 ct.; 2. za miejsce w półkrytym kabrjolecie 50 ct.; 3. za miejsce na koźle 40 ct.

Za przestrzeń Dukla-Równe, lub Iwonicz dworzec-Miejsce-Równe, wynosi należytość podróżna połowę powyższych kwot.

Za pakunek podróżny do dziesięć kilogramów nic się pobierać nie będzie; za wagę nad dziesięć kilogramów należy się od każdego kilograma po trzy ct.

Kurs tych jazd pocztowych, tak jest urządzony, że z Dukli dojeżdżają do pociągów Nr. 1215 i 1218, względnie Nr. 1211 i 1216, zaś z Iwonicza dworca, odchodzą po pociągach Nr. 1212 i 1216, względnie Nr. 1215 i 1218.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·4°C., najwyższa + 3·8°C., najniższa — 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wydział krakowskiego Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki podjął inicjatywę w sprawie uczczenia setnej rocznicy złożenia przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim. Program obchodu został już ułożony i jest w głównych zarysach następujący: Ponieważ dzień 24. marca r. 1894 przypada na wielką sobotę, dlatego w dniu tym odbędzie się jedynie złożenie wieńca przez Towarzystwo na tem miejscu rynku, gdzie Kościuszko składał przysięgę. Dla uplastycznienia wzniesiony będzie prowizoryczny pomnik, przedstawiający Kościuszkę w chwili złożenia przysięgi. W dniu 24. marca r. 1894 otwartą też zostanie wystawa przedmiotów i pamiątek, związanych z wypadkami r. 1794; urządzeniem wystawy zajmuje się p. dyrektor Wł. Łuszczkiewicz. Dnia 30. marca odbędzie się w kaplicy Loretańskiej OO. Kapucynów odsłonięcie na zewnątrz kościoła odpowiedniej marmurowej tablicy. Dnia 31. marca rano odegrany zostanie „hejnał" i pobudka przez „Harmonję" po ulicach miasta. O godz. 8. zbiorą się uczestnicy uroczystości obok rondla bramy Florjańskiej i przez ulice miasta podążą na Wawel, gdzie złożą wieniec od narodu na grobowcu bohatera; równocześnie odprawioną zostanie w katedrze cicha msza św. Następnie z katedry przybędzie pochód na rynek i tu przy kamieniu pamiątkowym wypowiedziane będą mowy, a chór odśpiewa kantatę. Następnie odbędzie się msza św. polowa pod wieżą ratuszową z kazaniem. Po południu zebranie pod mogiłą Kościuszki i złożenie na jej szczycie wieńca.

Czy to nie ciekawe? Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*: „Przemysłowiec naftowy w Słobodzie Rungurskiej, Br. Wolfarth, pobierał dotąd potrzebny do pędzenia maszyn materjał opałowy z lasów kameralnych za pośrednictwem trudniących się dostawą drzewa żydów, którzy na dostawie tej niezły robią interes, a niektórzy nawet do wcale znacznych doszli majątków. Ażeby zaoszczędzić sobie wysoką nadwyżkę, zachodzącą pomiędzy ceną drzewa na składzie kameralnym, a tą, po jakiej pośredniczący żydzi sprzedają je w Słobodzie Rungurskiej, wniósł p. W. do krajowej dyrekcji lasów i domen ofertę na drzewo po cenie, jaką płacą skarbowi pośredniczący żydzi. Jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast zatwierdzenia oferty, zjechał do Słobody Rungurskiej na komisyjne śledztwo wysłany z ramienia dyrekcji domen i lasów lustrator, p. Sokol z Peczyniżyna i oświadczył, że przeciw oferentowi weszło doniesienie do dyrekcji, podpisane przez pp. Manisalego, Mościckiego i Palaca, jakoby on, to jest Wolfarth, nie dla siebie podawał ofertę, jeno dla kogoś trzeciego, nie dającego żadnej gwarancji dotrzymania warunków, w ofercie przyjętych. Z dochodzenia, na miejscu przeprowadzonego, przekonał się lustrator, że żaden z podpisanych na doniesieniu takiego doniesienia nie pisał, na niem się nie podpisywał, a nawet o istnieniu takowego wcale nie wiedział. Według starej rzymskiej zasady *„fecit cui prodest"*, autorem doniesienia i fałszerzem podpisów trzech znanych i szanowanych przemysłowców naftowych był prawdopodnie dotychczasowy liwerant drzewa. Takie też sprawozdanie posłał lustrator p. Sokol do Lwowa, skąd po niejakim czasie nadeszło skutkiem tego zatwierdzenie oferty p. Wolfartha. Teraz przychodzi wielce charakterystyczny moment. Urząd wymiaru należytości wymierza karę stemplową (doniesienie nie było stemplowane) i wymierza ją mianowicie tym, którzy na odnośnem doniesieniu byli podpisani. Czy to nie ciekawe? Z przeprowadzonego dochodzenia wykazało się, że nadużyto w sposób karygodny nazwisk trzech szanowanych obywateli, a pomimo to kazano im płacić. Wypadek to nie sporadyczny i ilustrujący dosadnie nasze stosunki. Kto ma płacić?

Ofiary na wewnętrzne urządzenie kościoła w Krynicy. Z Krynicy otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Najlepszy dowod, że nie wygasło jeszcze w sercach naszych przywiązanie i ofiarność ojców naszych dla wiary świętej katolickiej, daje nam p. J. Rakowski, obywatel z Hermanowic, który do kościoła w Krynicy, wybudowanego za staraniem śp. księżnej marszałkowej Leonory Sapieżyny, ze składek, a według planu architekty p. Zawiejskiego, a mianowicie do wewnętrznego urządzenia tego kościoła już trzykrotnie się przyczynia i stał się przeto właściwym twórcą tego wewnętrznego urządzenia, gdyż ofiarą jego, 800 zł. wynoszącą, zbudowany został wielki ołtarz, dalej, gdy okazała się potrzeba ławek, pośpieszył z dalszą ofiarą 100 zł. na sprawienie ławek modrzewiowych — a gdy nie wystarczyły na tychże zapłacenie, wpływające skromne dary — p. Rakowski, mimo arcyciężkiego, z powodu klęsk powodzi, roku, dołożył na ten cel jeszcze 60 zł. Za tę wydatną ofiarność komitet budowy kościoła za swój miły obowiązek poczytuje, szlachetnemu ofiarodawcy niniejszem publiczne złożyć podziękowanie, w przekonaniu, że ten piękny przykład znajdzie w kraju szczególnie wśród zamożniejszych wyznawców wiary naszej świętej, więcej naśladowców, którzy ze względu, że nasz piękny, ale wewnątrz jeszcze ubogi kościół, nie ma jeszcze ani organów, ani dzwonów, ani bocznych ołtarzy — pospieszą nam dla chwały Bożej z hojną pomocą pod adresem: komitet kościelny w Krynicy — a wdzięczne modły do Stwórcy z tej świątyni Pańskiej w pośród gór, lasów i zdrojów ojczystych się wznoszące, spłyną błogosławieństwem Bożem na skołatane ich skronie i przyniosą im spokój i pociechę. Imieniem komitetu kościelnego: *Zygmunt Sokołowski*, przewodniczący komitetu w Krynicy; ***Ks. Andrzej Gruszka*** proboszcz łac. Muszyny i Krynicy.

Obchody narodowe. Z Gródka piszą do nas: (*A. Z.*) Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządziło tutejsze Towarzystwo pedagog. poranek muzykalno-deklamacyjny dnia 10. bm., z którego czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Program poranku był dość bogaty. Poranek rozpoczął się o godzinie 1 z południa. Siły, zaproszone ze Lwowa, w połączeniu z miejscowemi, utworzyły harmonijną całość biesiady literacko-artystycznej. Publiczność, porwana odczytem, deklamacją i utworami artystycznemi, z wdzięczności obsypywała wszystkich, biorących czynny udział w rzeczonym poranku, burzą oklasków, a pana Klausyka zniewolono do odegrania nadprogramowych utworów.

Z Czajkowic otrzymujemy pismo, podpisane przez dziesięciu tamtejszych obywateli, którzy pod słowem honoru szlacheckiego zapewniają, że treść korespondencji naszej z Rudek z daty dnia 19. listopada rb., jest nieprawdziwą. Korespondencja owa opisywała wrzekomo brutalne postąpienie ruskiego księdza przy udzielaniu ślubu. Również zaprzeczają podpisani temu, jakoby część parafian w Czajkowicach gotowa była zmienić obrządek.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 18. grudnia b. r. nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania na cholerę azjatycką w Galicji..

Wyzdrowiała: W powiecie staromiejskim: w Grodowicach 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim: w Płotyczach 1 osoba.

Zmarła: w powiecie tarnopolskim: w Płotyczach jedna osoba.

W dniu 17. b. m. pozostawało w leczeniu chorych 6 osób, w dniach 18. b. m. wyzdrowiały 2 osoby, zmarła 1 osoba.

U chorych w Jeziernie w powiecie złoczowskim i w Ryboczach w powiecie dobromilskim nie stwierdzono bakterjologicznie jadu cholery azjatyckiej, pozostaje zatem w całej Galicji w leczeniu tylko 1 osoba chora w Rymanowie w powiecie sanockim.

Wydalenie. *Neues Wiener Tagblatt* donosi w depeszy z Berlina z dnia 16. b. m., że słuchacz politechniki tamtejszej, Kazimierz Mokłowski, poddany austrjacki, wydalony został z granic państwa niemieckiego. Przyczyna wydalenia niewiadoma.

Wynalazek Polaka. *Dziennik Poznański* donosi: „Rodak nasz, p. Bogusław Szczawiński obecnie w Elberfeldzie mieszkający, wynalazł aparat, umożliwiający każdemu pryncypałowi dokładną kontrolę sprzedanych towarów i ilości wpływających do kasy pieniędzy; sprzeniewierzenie bez wiedzy pryncypała jest odtąd absolutnie niemożliwem. Aparat ten oddał p. Szczawiński w Niemczech i w różnych krajach europejskich, jako i w Stanach Zjednoczonych do patentu i wysłanym zostanie także na wystawę do Lwowa. Aparaty te są dwojakie, mniejsze, stojące na stołach i większe, przymocowane do ściany; pierwszy służy do kontrolowania kasy w miejsce dotychczasowych karteczek, drugi do kontrolowania jakichkolwiekbądź przedmiotów, wychodzących ze składu, jako też do kontrolowania zamówień telefonem. Pierwszorzędne handle w Elberfeldzie zaprowadziły aparat p. Szczawińskiego, a świadectwa i pisma dziękczynne, jakie p. Szczawiński odebrał, świadczą o praktyczności i znakomitości tego aparatu."

Przyjaciele pokoju. Towarzystwo przyjaciół pokoju we Wiedniu zgromadziło się w tych dniach pod prezydencją baronowej Suttner, która stwierdziła z żalem, że rezultaty, otrzymane w ciągu roku w Austrji są bardzo małe. W innych krajach propaganda Towarzystwa nie spotyka się z taką obojętnością. W Danji naprzykład petycja na korzyść pokoju podpisana została przez 200.000 osób; w Anglji takaż manifestacja zyskała dwa miljony podpisów. Baronowa Suttner zakomunikowała kilka listów od wybitnych osób, między innymi od Gladstone'a, Juljusza Simon'a i Zoli. Autor „Rougon-Maquart-ów" pisze: „Szanowna Pani! Pragnę, tak samo jak wszyscy, rozbrojenia powszechnego pokoju. Ale —. przyznaję — obawiam się jeszcze, żeby to nie było snem; widzę ze wszech stron wznoszące się groźby wojny i zdaje mi się — niestety! — że ludzkość nie tak prędko będzie miała tyle powodów i miłosierdzia, by zamienić wielki pocałunek braterski. Mogę Pani tylko dać przyrzeczenie, iż w małym moim zakątku pracować będę z całych sił i z całego serca nad pogodzeniem się ludów. Racz pani przyjąć itd. *Emil Zola*." Juljusz Simon zatelegrafował: „Grono patrjotów francuskich wyraża gorące zajęcie się wysiłkami, dążącemi ku zgodzie i pokojowi."

Najwyższy trybunał we Wiedniu ma obecnie czterech prezydentów senatu. Z tego powodu ministerstwo sprawiedliwości oznaczyło porządek ich rangi w następujący sposób: 1) dr. Steinbach, 2) dr. Kuenburg, 3) Rakwicz, 4) Halsmayer. Obecnie ma najw. trybunał w swojem gronie 4 byłych ministrów: Stremayr (pierwszy prezydent), Habietinek (drugi prezydent), Steinbach (pierwszy prezydent senatu), hrabia Kuenburg (drugi prezydent senatu).

Karol Ludwik Michelet, znany filozof niemiecki, — jak wiadomo — zmarł temi dniami w Berlinie, w 92. roku życia. Z zakresu filozofji napisał on długi szereg dzieł, z których najważniejszem jest dwutomowa praca pt. „Historja ludzkości w jej rozwoju od roku 1775 aż do najnowszych czasów". Michelet żył w wielkiej przyjaźni z prezesem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, hr. Augustem Cieszkowskim, z którym wspólnie założył znane berlińskie towarzystwo filozoficzne. Na jubileusz hr. Cieszkowskiego przesłał Michelet serdeczne powinszowanie w języku francuskim.

Za pomordowanych w Krożach. Staraniem Towarzystwa miejsk. straży ochotniczej ogniowej w Złoczowie, odbędzie się w dniu 20. grudnia 1893 o godzinie 9. przed południem w tamt. kościele parafialnym, nabożeństwo żałobne za spokój dusz pomordowanego w kościele przez Moskali w dniu 8. listopada 1893 ludu katolickiego w Krożach na Żmudzi.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Matejki odbędzie się w Kołomyi, w kościele rz.-kat., w poniedziałek dnia 18. grudnia br., o godzinie 9. rano, staraniem tamt. szkoły wydziałowej żeńskiej.

(*m.*) **Nadzwyczajne zgromadzenie „Lutni"** odbyło się wczoraj wieczorem. Na porządku dziennym były wybory zarządu, gdy poprzedni wydział z rozmaitych powodów zrezygnował. Nowe wybory wypadły jak następuje: Prezesem wybrany został p. Makarewicz Romuald, I. zast. p. Slawiczek Władysław, II. zast. prezesa p. Ardan Ananiasz, dyrygentem p. Cetwiński Stanisław, I. zast. dyrygenta p. Mieczysław Sołtys, II. zast. dyrygenta p. Wszelaczyński Wład., sekretarzem p. Włodzimirski Hilary; wydziałowi: pp. Haninczakowa, Kozłowska Zofja, Titzowa Marja, Hubel Jan, Szczerbicki Władysław, Borkowski Kazimierz. Dwóch członków wydziału brakuje, gdyż proponowani nie dostali absolutnej większości.

Członkowie towarzystwa politechnicznego pod przewodnictwem prezesa swego br. Gostkowskiego, zwidzili wczoraj *in gremio* plac powszechnej wystawy krajowej.

Pan inspektor kultury krajowej, radca ministerjalny Struszkiewicz, gorliwy wielce delegat powszechnej wystawy krajowej roku 1894 na Wiedeń i okolice, nadesłał szereg deklaracyj wystawców wiedeńskich we wszystkich niemal działach, programem objętych.

„Gazeta Kołomyjska" pisze, co następuje: „Poruszona przez p. Beckera myśl wysłania na powszechną wystawę krajową roku 1894 kosztem komitetu obywatelskiego pilniejszych uczniów kołomyjskiej szkoły przemysłowej znalazła oddźwięk we Lwowie. Właściciel pensjonatu dla młodzieży p. Axentowicz, ofiarował pomieszczenie, oraz wikt dla dwudziestu czterech chłopców w czasie wakacyjnym. Nie wątpimy, iż komitet obywatelski z wdzięcznością przyjmie ofertę zacnego przyjaciela młodzieży". Byłoby bardzo pożądanem, aby ten piękny przykład znalazł licznych naśladowców.

Wystawa roku 1894 zajęła żywo i młode umysły. Dowodzą tego deklaracje, płynące też i od uczniów gimnazjalnych, w liczbie których na przykład jeden z nich zgłasza obraz motyli i owadów krajowych fantastycznie ułożony.

Roboty około osuszenia wnętrza pałacu sztuki na placu powszechnej wystawy krajowej, rozpoczęły się w dniu onegdajszym pod kierunkiem inżyniera p. Kosińskiego z Berlina, wynalazcy patentowanego sposobu osuszania mieszkań.

Dr. Sedlak, poseł na sejm czeski, b. sekretarz jubileuszowej wystawy praskiej, przybył w dniu dzisiejszym do naszego miasta w sprawach powszechnej wystawy krajowej.

Przy kartach. Do pierwszorzędnej do niedawna kawiarni wiedeńskiej zachodzą obecnie rozmaite indywidua, których zatrudnieniem jest spacerowanie po wałach i robienie „rozmaitych" geszeftów. Nie dziw więc, że wczoraj po południu musiała tam wkroczyć policja. celem wyśledzenia złodzieja, który grającemu w karty facetowi wyciągnął pugilares. Policja przeprowadziła natychmiast dochodzenie i rewizję, a podejrzenie padło na pewnego „gościa" członka „czarnej giełdy", którego sprowadzono na inspekcję policyjną celem spisania protokołu. Należałoby, ażeby właścicielka kawiarni wiedeńskiej zaliczającej się do pierwszorzędnych, zajęła się oczyszczeniem lokalu z podejrzanych indywiduów.

Policja zabrała się nareszcie do czyszczenia ul. Karola Ludwika i pl. Marjackiego z rozmaitych „wesołych" indywiduów, które skandalicznem zachowaniem się wywoływały publiczne zgorszenie. Onegdaj i wczoraj wieczorem urządzono obławę i aresztowano kilkadziesiąt takich indywiduów, nie chcących się stosować do zarządzenia władzy bezpieczeństwa. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie także Rynek i Halickie zostaną oczyszczone.

Pałac Burbonów, który był miejscem najświeższego zamachu w Paryżu, znajduje się na Quai d'Arsay na lewym brzegu Sekwany, naprzeciw placu Concordia. Od r. 1804 odbywały się tu posiedzenia izby deputowanych. Gmach wybudowała księżna Bourbon. Budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1722. W sali posiedzeń gromadziła się już w r. 1795 rada pięciuset. Z owych czasów przetrwała do dziś trybuna dla mowców. W dniu 4. września 1870 r. po bitwie pod Sedanem wzburzone tłumy wtargnęły do tej sali z okrzykiem: „*Vive la Republique!*", poczem zgromadzenie się rozwiązało, a przywódcy stronnictwa republikańskiego udali się do gmachu ratssza, celem utworzenia nowego rządu. Po wybuchu komuny przeniosły się izby do Wersalu, dopi o 27. października 1879 izba deputowanych zgromadziła się znowu w pałacu Burbonów.

Tytuł barona. Wdowa po ministrze wojny ś. p. baronie Bauerze, wniosła prośbę, aby tytuł barona, który cesarz nadał jej mężowi, mógł przejść na jej brata, sekretarza ministerjalnego, pana Eugenjusza Przerąb Hauenschilda. Cesarz prośbie tej zadość uczynił. P. Hauenschild nosić będzie przeto tytuł barona i nazwisko Bauer-Hauenschild.

Lombroso, znany psycholog, miał prelekję w Paryżu, traktującą o plagach, trapiących dziś państwo włoskie. Wykład, wygłoszony w sali „Associazione Universitoria" publicznie, głębokie sprawił wrażenie. Długi szereg plag wylicza Lombroso, ale wniosek ostateczny najciekawszy. Lombroso upatruje źródło wszystkich nowoczesnych plag, dających się Włochom we znaki, w parlamentaryzmie. Ideałem dla Lombrosa jest władza absolutna, usuwająca wszelkie jałowe i długie dyskusje, prowadzące tylko do owych przysłowiowych „przygotowań wieiu", po których „nic z djalogu".

Z aluminjum zbudowano pierwszy w świecie jacht. Właścicielem jego jest oficer marynarki francuskiej, hrabia Chabannes de la Palice, a statek wyszedł z warsztatów francuskich w Saint Denis nad Loarą. Jacht ma długości 18 metrów, waży 2600 kilogramów (statek tejże objętości z żelaza i stali ważyłby 4500 kilogramów), kosztowałby zaś 55.000 franków. Względnie drogo, bo aluminjum nie ma jeszcze wielkiego w świecie odbytu. Ale i z aluminjum będzie to, co ze stalą; cena jej niedawna jeszcza spadła w stosunku 80 franków do 20. Aluminjowy statek idzie wybornie i wygląda bardzo ślicznie.

Korespondencja redakcji. *Pan N. Monasterzyska:* Nadesłaną na weteranów kwotę ogłaszamy dziś w rubryce składek. Korespondencji o wieczorku nie otrzymaliśmy. Prosimy o przesłanie jej powtórne a zaraz umieścimy.

Składki. Na weteranów z roku 1831. Komitet obchodu narodowego w Monasterzyskach 16 zł. 52 ct.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się dnia 20. grudnia b. r. we środę, o godzinie 7. wieczór w lokalu Tow. Na porządku dziennym: 1. Wybór komitetu przedwyborczego. 2. Wykład inż. Blautha, o melioracjach.

Wykaz XXVII. składek na budowę domu akademickiego w Krakowie. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. 100 zł. Gremium aptekarzy Galicji zach. 50 zł. Rada pow. w Mielcu 35 zł. M. L. Dobrowolski, fabrykant przyrządów opatrunkowych 60 zł. Bracia Lermerowie 25 zł. Apt. W. Redyk 20 zł. Antonina Gramatykowa ponownie 3 zł. Dr. J. Jastrzębski w Bełzie ze składki 15 zł. Z. Kowalski ze składki 4 zł. 40 ct., a mianowicie: Eustachy hr. Romer, W. Klein po 2 zł., A. Wąsikiewicz 40 ct. Dr. S. Balicki 15 zł. Rada pow. staromiejska i M. Strec po 5 zł. F. Aberdam, A. Cichlar po 2 zł. J. Reichart, E. Piotrowski, St. Obuszkiewicz, E. Jędrzejowicz, Geppert, M. Malewski, I. Cielecki, ks. Szczawiński, J. Aberdam, J. Kulman, J. Thumin, S. Landau, A. Aberdam, Bocheński, W. Piotrowski, Holub, Fruc, Męsowicz, Rudnicki, M. Władyczyński, ks. S. Dzierzyński, J. Baranowski, I. Zenner, A. Knauer, po 1 zł. Nadto Karol Włodzimirski ofiarował na budowę domu akademickiego 10 tysięcy sztuk cegły najlepszej, którą zobowiązał się zwieść własnym kosztem.

Za te datki i dary składam niniejszem w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego domu akad. serdeczne podziękowanie.

Prof. dr. Korczyński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie składane: Rozpocznie po raz pierwszy „Jeden z ostatnich", obraz dramatyczny w 1. akcie Franciszka Zwilkońskiego; nastąpi po raz pierwszy „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1. akcie Leona Madeyskiego; dalej „Stryj przyjechał", komedja w 1. akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Indjana i Charlemagne",

krotochwila ze śpiewkami w 1. akcie Bayard'a i Dumanoir'a; jutro we czwartek „Rycerskość wieśniacza" opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Występ panny Eugenji Strassernównej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. (*A. J.*) Wznowiony onegdaj po kilku latach piękny dramat A. Brachvogla „Narcyz Rameau" dał przedewszystkiem pole do popisu p. Żelazowskiemu, który postać tego egzaltowanego szaleńca, uchodzącego w oczach wielkiego świata za dowcipnisia odegrał z całą potęgą siły dramatycznej, jaką rozporządza. Dziwnie pięknie zaznaczył artysta już od pierwszego wejścia te przez autora silnie narysowaną egzaltację, utrzymał się w charakterze do końca, a co najważniejsza, grą swoją, pełną subtelnych odcieni, wywarł głębokie zaiste wrażenie i przejął słuchaczów, szczególniej w dwóch ostatnich odsłonach do głębi. Była to postać doskonale zrozumiana i odczuta, to też nic dziwnego, że po scenie w Lainault wywołano artystę kilkakrotnie, darząc go za doskonałą grę hucznemi oklaskami.

Mme de Pompadour w interpretacji p. Nowakowskiej wyszła tak, jaką być powinna w historycznym swoim znaczeniu kurtyzana. Duma i ambicja, znakomicie w grze uwydatnione, dykcja czysta i wyraźna, oraz ruchy, wystudjowane w najdrobniejszych szczegółach, złożyły się na piękną zaiste całość.

P. Hierowski w roli księcia Choiseul był w miarę spokojnym i odegrał postać tego ambitnego i w swojem „ja" dotkniętego ministra bez zarzutu, zrozumiawszy dobrze charakter postaci.

Prócz wymienionych, zasługują jeszcze na wyszczególnienie panie Stachowiczowa, Cichocka i Pankiewiczówna, oraz pp. Waleński Feldman, Wysocki, Wostrowski, Stróżewski i Kiczman.

Artyści grali nader starannie, dramat szedł bardzo równo, reżyserji nic zarzucić nie można, a i wystawa zasługuje na uwagę, jest bowiem zupełnie zastosowaną do treści dramatu i do czasu, w jakim rzecz się dzieje.

Publiczność, jak zwykle w tygodniu przedświątecznym, nie bardzo dopisała, pod względem moralnym jednak wznowienie „Narcyza" tak dyrekcji, jak artystom przyniosło prawdziwy zaszczyt.

—

Dziś w środę przedstawione będą cztery wyborne i wielce zajmujące jednoaktówki.

I tak, rozpocznie po raz pierwszy „Albo niebo, albo piekło", Leona Madeyskiego, z udziałem pań: Stachowicz, Pankiewicz; pp. Woleńskiego, Fiszera i Hierowskiego, — nastąpi po raz pierwszy: „Jeden z ostatnich", Franciszka Zwilkońskiego, z udziałem pań: Siemaszkowej, Gostyńskiej i p. Chmielińskiego, dalej wznowienie Wł. hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał", z panią Żelazowską, Rybicką, Jaworskim, Walewskim i Feldmanem — a zakończy bardzo dawno nie grana „Indjana i Charlemagne", krotochwila ze śpiewkami Bayard'a i Dumanoir'a, z panną Fertner i p. Kliszewskim w rolach tytułowych.

Czwartek i piątek zaś, jako ostatnie dwa dni „teatralne" przed świętami, będą rzeczywiście świetne — zwłaszcza czwartek — gdyż tego wieczora dane będą dwie najulubieńsze opery, tj. „Cavaleria rusticana" i „Pajace".

W piątek ujrzymy po raz pierwszy słynnego „Champignola mimo woli".

W sobotę teatr zamknięty. W niedzielę, poniedziałek i we wtorek po dwa przedstawienia, program ogłoszony będzie później.

W sobotę rano odbędzie się czytana próba z kom. Zygmunta Sarneckiego pod tyt.: „Urocze oczy."

Ostatnie wiadomości.

Urzędowe „Biuro korespondencyjne" rozesłało do dzienników telegram z Rzymu, zaprzeczający wiadomości, podanej przez niektóre pisma, jakoby rosyjski ajent dyplomatyczny Izwolski na posłuchaniu u papieża w dniu 7. bm. wręczył papieżowi plan uregulowania stosunków kościoła katolickiego w Rosji w ten sposób, aby wszelkie porozumiewanie się biskupów z kurją rzymską odbyło się pośrednio przez Petersburg i jakoby na tej podstawie zawarto ugodę co do ułożenia stosunków pomiędzy Rosją a Watykanem. Biuro korespondencyjne zaznacza ze swej strony, że w obecnych stosunkach kurji rzymskiej z Rosją niepodobna przypuścić, aby Watykan miał się zgodzić na coś podobnego. Otóż zarówno owe pisma, które podały wieść niedorzeczną jak i Biuro korespondencyjne, które ją prostuje, zdradzają nieznajomość istotnego stanu rzeczy. Izwolski nie potrzebował się ubiegać o to, aby biskupi porozumiewali się z kurją rzymską za pośrednictwem Petersburga, ponieważ i dzisiaj tak jest, a nie inaczej. Rząd rosyjski nie pozwala biskupom znosić się bezpośrednio z kurją rzymską, mogłoby więc chodzić jedynie o ulegalizowanie tego stanu rzeczy ze strony kurji rzymskiej. Ale i o tem mowy być nie może, gdyż właśnie we wszystkich rokowaniach Izwolskiego z Watykanem kładziono nacisk na ten punkt, aby rząd rosyjski zniósł przepis, zakazujący biskupom porozumiewać się z Watykanem. Zresztą po wypadkach w Krożach, doradcy Leona XIII. porzucą zapewne wszelką myśl o przyznaniu Rosji jakichkolwiek ustępstw, któreby rząd rosyjski mógł obrócić przeciwko Polakom, bo po nowych gwałtach gubernatora kowieńskiego niepodobna chyba, nawet w Watykanie, łudzić się co do intencyj rządu rosyjskiego względem kościoła katolickiego w ziemiach zabranych.

Proces przeciw „Omladinie", który niezadługo w Pradze się pocznie, potrwa trzy tygodnie. Obżałowanych jest 78, z tych 16 o zdradę stanu; 33 jest na wolnej stopie, 45 w więzieniu śledczem. Według stanu są: 1 kandydat adwokacki, 1 słuchacz filozofji, 3 dziennikarzy, 1 kandydat nauczycielski, 12 drukarzy, 3 studentów, reszta należy do rękodzielników.

Wyrok w procesie o zdradę kraju wykonaną przeciwko szpiegom, zapadł przed sądem berlińskim dnia 17. bm. o godzinie 5. po południu. Dubois skazany został na 6 lat, Daguet na 4 lata twierdzy.

W Hiszpanji ruch karlistowski dotąd krzewi się w najlepsze. Znajduje on swój wyraz w organie tej partji *Correo Espanol*. Obecnie w owem piśmie ogłasza Don Carlos odezwę, zaprzeczającą, jakoby Leon XIII. pośrednio lub bezpośrednio, wystosował do pretendenta upomnienie, iżby nie występował wrogo przeciw regencji. W innym znów numerze *Correo* namiętnie napada na królowę-rejentkę, zarzucając jej, że tłumi sympatje przeciw Francji, utrudnia porozumienie z tem mocarstwem w kwestji marokańskiej itd. Wśród karlistów nurtuje obecnie myśl powołania na głowę partji w miejsce Don Carlosa, niezbyt cieszącego się sympatjami,—jego syna Don Jaimea.

Plan zarządzenia środków międzynarodowych przeciwko anarchistom opracowany został w Hiszpanji. Gabinet hiszpański podjął dyplomatyczną inicjatywę w tej sprawie i reprezentanci rządu hiszpańskiego przy dworach europejskich otrzymali polecenie zbadać, które państwa gotowe byłyby przystąpić do międzynarodowego zjednoczenia przeciwko anarchistom. Myśl ta u rozmaitych rządów odmienne znalazła przyjęcie. Niektóre państwa oświadczyły, że w zasadzie nie mają nic do zarzucenia międzynarodowej akcji przeciw anarchizmowi, ale zastrzegają sobie powzięcie ostatecznej decyzji aż do chwili, kiedy Hiszpanja przedstawi cały program działania i wystąpi ze ściśle określonemi wnioskami. Inne rządy w ogóle cały projekt przyjęły bardzo chłodno, w szczególności zaś rząd angielski dał stanowczo odmowną odpowiedź i podobno Francja także nie chce wziąć udziału w międzynarodowej akcji, projektowanej przez Hiszpanję. Natomiast z Petersburga nadeszła wiadomość, że rząd rosyjski bezwarunkowo przyłączy się do międzynarodowej konwencji, mającej na celu zwalczenie anarchizmu.

Zebraniu związkowemu w Bernie — jak to już donosiła depesza — przedłożono ustawę przeciw anarchistom. Ustawa ta brzmi w streszczeniu: Kto namawia do czynów, które mogą kogokolwiek pozbawić życia, podpada karze przynajmniej 5-letniego więzienia. Kto przygotowuje materje wybuchowe, o których wie, że mają być użyte w celach zbrodniczych, podpada również powyższej karze. Kto użył materyj wybuchowych w celach zbrodniczych, podpada karze przynajmniej 10-letniego więzienia. Kto nie zawiadomi władzy o przygotowaniach do zamachów zbrodniczych, podlega karze przynajmniej 3-miesięcznego więzienia. Również dotkliwej karze podlegają ci, którzy za pomocą prasy zachęcają do zbrodniczych czynów.

Z Aten donoszą, że posłowie austrjacki, niemiecki i angielski zaprotestowali przeciw zasystowaniu dochodów, zakondykowanych na rzecz wierzycieli państwa. Wierzycielom państwa ma być — jak wiadomo — tylko 30 prc. kuponu wypłacane w złocie, czyli 50 prc. papierami. Na pożyczkę monopolową z r. 1887 zastawiła Grecja dochody swoje z soli, nafty, zapałek, kart do gry i papieru cygaretowego; te dochody skonfiskowano teraz. Dług grecki wynosi 126 miljonów franków.

Rada państwa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby panów uchwalono przedłożenie dotyczące obrony krajowej, podwyższenie służby czynnej na dwa lata i ustawę o obniżeniu należytości stemplowej na podaniach awizacyjnych.

W sprawie powiększenia obrony krajowej przemawiał jen. sztabu Beck, który motywował konieczność tego przedłożenia zbrojeniem się Niemiec, Francji i Rosji. Dwuletnia służba w obronie krajowej jest, zdaniem mowcy, poniekąd dobrodziejstwem dla dotyczących żołnierzy, albowiem niewyćwiczony należycie żołnierz, stokroć bardziej jest narażony w razie wojny.

Minister obrony krajowej Welsersheimb zawiadomił izbę, że wypracowano cały obszerny plan reorganizacji obrony krajowej, a przeprowadzenie jego rozłożono ze względów finansowych na lat kilka. Minister plan ten przedstawił w głównych zarysach. Przedewszystkiem mają być zaprowadzone przy obronie krajowej odrębne komendy ewidencyjne dla pospolitego ruszenia, niemniej odrębne zarządy oddziałów pospolitego ruszenia a to przy każdej komendzie obrony krajowej i przy każdym bataljonie obrony krajowej. Również zaostrzone będą przepisy meldunkowe dla osób, należących do pospolitego ruszenia. Uzbrojenie pospolitego ruszenia będzie udoskonalone, mianowicie otrzyma takowe przenośne namioty, które żołnierze nosić będą pod tornistrami.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. grudnia. Izba panów przyjęła ustawę o obronie krajowej i kilka pomniejszych ustaw.

Dziś także w izbie panów przewodniczący grup złożą oświadczenia co do swego stosunku do rządu.

Wiedeń 19. grudnia. Arcyksiężna Karolina Salvatora zaręczyła się z ks. Augustem Koburgskim, bratankiem księcia bułgarskiego.

Wiedeń 19. grudnia. Prezydent izby posłów Chlumetzky już wyzdrowiał. Dzisiaj wyjeżdża do Berna.

Wiedeń 19. grudnia. Sekretarz legacyjny hr. Koziebrodzki przeniesiony z Stambułu do Drezna, sekretarz hr. Wiśniewski z ambasady przy Kwirynale do poselstwa w Sztokholmie.

Budapeszt 19. grudnia. W izbie wyższej rozpoczęły się rozprawy nad kościelnemi ustawami. Opozycja zachowuje się dotychczas umiarkowanie.

Wiedeń 19. grudnia. W Baden aresztowany został główny fałszerz monet, anarchista Ruppert wraz z dziewięcioma towarzyszami.

Berno 19. grudnia. Radzie związkowej przedłożoną została ustawa przeciwko anarchistom.

Londyn 19. grudnia. W izbie zapowiedział rząd nadzwyczajne środki przeciw anarchistom.

Paryż 19. grudnia. Wczoraj aresztowano niebezpiecznego anarchistę stolarza Merigean, u którego znaleziono wiele przygotowań do fabrykacji bomb.

Do syndykatu wekslowych agentów nadchodzi od kilku dni wiele listów z groźbami, zaczem czynią się liczne przygotowania policyjne do ochrony gmachu giełdowego.

Paryż 19. grudnia. Senat przyjął wszystkie ustawy przeciw anarchistom.

Paryż 19. grudnia. Przed policją w Amiens znaleziono jeszcze dość wcześnie bombę z zapalonym lontem.

Wiedeń 19. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 340·75; węg. kredyty 413·50; anglosy —·—; laenderbanki 249·50; sztacbany 306·37; lombardy 107·50; elbethale 241·—; tytoniowe 199·50; alpiny 48·20; renta majowa 97·27; węg. złota 116·40; węg. koronowa 94·—; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 51·70; uniony —·—.

Berlin 19. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 204·60 (340·36); lombardy 43·90 (107·64); węg. renta złota 94·50 (46·50); ruble 215·25 (132·16).

Frankfurt 18. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 276·12 (340·90); lombardy 89·25 (107·79); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 89·90 (93·87).

Wiedeń 19. grudnia. Dzisiaj rozpoczął swe obrady sejm niższo austrjacki.

Rząd przedłożył wniosek o udzieleniu głosu wirylnego burmistrzowi miasta Wiednia.

Budapeszt 19. grudnia. Oprócz wiecu katolików, zwołanego na 16. stycznia do Budapesztu, odbędą się takie wiece także w Ostrzyhomiu i Wacowie.

Na dworcu kolejowym w Szabadce (Maria-Theresiopel) skradziono trzy pakiety dynamitu, każdy po 150 nabojów. Aresztowany sprawca, Jan Fekete, oświadcza, że nie wiedział, co te pakiety zawierają. Jak się zdaje, namówiono Feketego do tej kradzierzy; zarządzono ścisłe dochedzenie. Dynamit ten był do Serbji przeznaczony.

Budapeszt 19. grudnia. Izba magnatów uchwaliła jednogłośnie wyrazić oburzenie swe i kondolencją z powodu zamachu, popełnionego w izbie francuskiej.

Następnie ukończyła izba w trzeciem czytaniu jeneralną debatę nad budżetem. P. Wekerle dał kilka wyjaśnień w sprawie regulacji waluty i oświadczył, że dziś zapatruje się na tę akcję tak samo, jak przy jej rozpoczęciu. Minister zapewniał, że dla uzyskania chwilowych pozornych sukcesów, nie będzie się chwytał gwałtownych środków, gdyż one nie potrafią usunąć niekorzystnych bojawów, jakie sposostrzedz się dadzą, lecz akcja ta przeprowadzona być musi zgodnie z ekonomicznym rozwojem.

Komisja prawnicza sejmu węgierskiego przyjęła w debacie jeneralnej jednomyślnie projekt ustawy o ślubach cywilnych. Za ustawą głosowali także ci członkowie komisji, którzy należą do opozycji, oświadczając, że przyjęcia tej ustawy nie można uważać za kwostję partyjną.

Rzym 19. grudnia. W Monreale pod Palermem zaszły wczoraj demonstracje związku robotniczego, Wołano: „precz z podatkami! precz z akcyzą!" Budki strażnicze pozrywano, kilku strażników zraniono.

Belgrad 19. grudnia. Cała skupczyna złożyła wczoraj królowi w pałacu gratulacje jako w dzień patrona dynastji.

Pola 19. grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tu wczoraj, aby powitać towarzyszy swojej podróży naokoło ziemi, którzy dziś na pokładzie krzyżowca „Elisabeth" zawiną do portu tutejszego.

Londyn 19. grudnia. Według *Standardu* miał rząd rosyjski zamówić w fabrykach amerykańskich wielką ilość patronów i innej amunicji.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. grudnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	312·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	48·25	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	415·—	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	151·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	253·75		
Ludwiki	218·—	Elbethale	241·—
Nordbany	290·50	Länderbanki	250·80
Lombardy	107·87	Renta zł. węg.	—·—
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	123·90
Staatsbahny	307·15	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	261·25	Ruble	132·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. Z. Skawińska z Parchacza. A. Obertyński z Nowego Sioła. St. dr. Glogier z Tarnopola. W. Niementowski z Warszawy. W. Długosz z Borysławia. T. Potocki z Uhrynia.

HOTEL SZWAJCARSKI. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. M. Szaffel z Tarnopola. G. Zgazdziński z Brzeżan. J. Godrycz z Rzymu. D. Jamiński z Uhnowa. L. Drechsler z Wiednia. M. Ladówna z Rosji. J. Pieniążek z Klęczan. I. Pillersdorf z Przemyśla. M. Szczęk z Leżajska.

HOTEL VICTORIA. J. Margolin ze Stanisławowa. B. Meissner z Jabłonicy. H. Bojkowski z Rzepniowa. H. Atlas z Czerniowiec.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować za bardzo liczne kondolencje, które nas z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci męża, względnie Ojca naszego, Emila Łopuszańskiego, od kolegów, przyjaciół i rodziny doszły, niech nam będzie wolno choć na tem miejscu przesłać wszystkim tym, którzy naszą niedolę szczeremi słowy współczucia i żalu uczynili znośniejszą, serdeczne i stokrotne „Bóg zapłać"!

Neumarkt w Styrji 16. grudnia 1893.

Rodzina Emila Łopuszańskiego.

NEKROLOGJA.

†

W trzecią rocznicę śmierci, odbyło się Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. radcy

Tytusa Jachimowskiego

w dzień 19. grudnia, 1893 roku w kościele archikatedralnym we Lwowie.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Albo niebo, albo piekło!

Komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego

OSOBY:

Stefan	Woleński
Lucyna, jego żona	Stachowicz
Roch, jej wuj	Fischer
Malwina	Pankiewicz
Alfred	Hierowski
Panna	Tomaszewska

Rzecz dzieje się na wsi.

Po raz pierwszy

Jeden z ostatnich

obraz dramatyczny w 1 akcie Franc. Zwilkońskiego.

OSOBY:

Chrobnicki	Chmieliński
Helena	Siemaszkowa
Andrzejowa	Gostyńska
Posługacz publiczny	Kiernicki

Rzecz dzieje się we Lwowie za naszych czasów.

Stryj przyjechał

komedja w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego.

OSOBY:

Anastazy Kulesza	Jaworski
Adam, jego synowiec	Walewski
Urszula Bogaska	Żelazowska
Ferdynand Fryderyk Grzymaczek	Feldman
Zuzia, służąca	Rybicka
Dorożkarz	Pasternak

Rzecz dzieje się w Krakowie.

Indjana i Charlemagne

Krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie Bayarda i Dumanoir.

OSOBY.

Indjana	Fertner
Charlemagne	Kliszewski

Porządek przedstawienia: 1. Jeden z ostatnich. 2. Albo niebo, albo piekło. 3. Stryj przyjechał. 4. Indjana i Charlemagne.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: **J. WALLACH i SYN** Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Smalec znakomity 1 kilo 68 ct., 1 kilo słoniny 66 ct. w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 3

Magister farmacji starszy, dobrze polecony, poszukuje 1. stycznia miejsca pod B. W. poste restante Borszczów.

Uzdolniona panienka poszukuje lekcji dla panienek początkujących i do klas średnich, uczęszczających. Udziela początków języka francuskiego. Bliższa wiadomość w magazynie mód Michaliny Meysenhälter, ul. Wałowa 6.

Brylanty jak nowe, jako też (occazion), oraz **perły** prawdziwe zawsze do nabycia w magazynie *Juliana Dąbrowskiego*, Halicka 17, Lwów. 998

Fortepiany i pianina w większej ilości z doborowych fabryk otrzymał skład fortepianów *Marji Marek*, Rynek l. 9. Wielki wybór pożyczkowych instrumentów. 996

Praktykantów dwu potrzeba do zakładu fotograficznego K. J. Strzeleckiego w Czortkowie. Ostatni termin do 1. stycznia. 1019

Kancelarja biura wywiadowczego Kazimierza Oleaczka, we Lwowie, Chorążczyzna 6, I. piętro, poleca wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności wszelką służbę miejską i dworską z najlepszemi rekomendacjami. 1020

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na **służbę dworską** i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Swiderskiego*, w Tarnowie. 911

Wynalazek najnowszy (uniwersal) Szelki bez klamer i sprzączek, nie niszczą bielizny i nie gniotą miękkie i elastyczne, polecają **Górski i Szydłowski**, Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej). 4

100 listów pochwalnych i ogólne uznanie zdobyła sobie wódka zdrowia „Teściowa", równająca się destylatom zagranicznym. Cena za dużą butelkę tylko 80 ct. Rozolisy oryginalne z fabryki hr. Kaź. Drohojewskiego litrowa butelka zł. 1·08 ct. Ratafja i Dereniówka 1-litr. butelka zł. 1·70 ct. Jarzębiak, Jarzębinka i Koniferynka z Izdebnika, butelka zł. 1·08 ct. poleca: Handel towarów korzennych, łakoci, win, rozolisów, likierów, herbaty rumu i delikatesów *Jana Baczyńskiego* we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 3. 1018

Para klaczy dzielnych zaprzęgowych doskonałych dla stada. Lwów, Brajera 6.

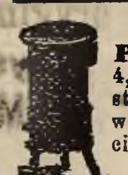
Apteka poszukuje współpracownika. M. Żymirski, Lubaczów. 1023

Apteka do sprzedania, bliższa wiadomość: Herman Sachs, Oświęcim.

Oficjalista prywatny z dobremi świadectwami poszukuje posady. — Adres: A. B. poste restante Borszczów.

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody 969

Wdowa po inspektorze udziela lekcje na fortepianie. Poinformować się można w jej pomieszkaniu, ul. Zygmuntowska nr. 7, I. piętro, pierwsze drzwi na lewo. 1014



Piecyki żelazne po zł. 3, 4, 5 i 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Mleczarnia Halicka przy placu Akademickim jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość na miejscu. 1025

Prawnik Stanisławów poste restante poszukuje posady nauczyciela na prowincji lub miejsca dyetarjusza w jakiemś urzędzie.

Nowo otwarte biuro sprzedaży gazet A. Olszewskiego, we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 2, (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej) poleca wszystkie czasopisma europejskie codzienne i perjodyczne, również wszelkie **kalendarze** na rok 1894. 1012

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Sadownicka 4 a. można nająć różne pomieszkania, stajnię, wozownię. 1020

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią, nyżą, spiżarnią i werandą. Plac św. Jura nr. 7, lub przy ulicy Lipowej nr. 14. 994

Korespondencja prywatna.

Drogi D. Żal mi, że nie mogę Ci wyrazić moich uczuć, jakbym pragnął. Wiem, co przebywasz i dlaczego milczysz, współczuję z Tobą. Nie zapomnij o opłatku. 1024

Nowo otworzony pierwszy w kraju
ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego
ul. Jagiellońska l. 8, 2218 1—?
otrzymał świeże zapasy
środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.
Poleca również żywe:
zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.
Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, krokodyle, sępy, puszczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.



Tyrolskie Loden
Pierwsze źródło zakupna
interes specjalny
RUDOLF BAUR
Insbruck (Tyrol)
Rudolfstrasse 4.
Gotowe Havelocki, Jupki itd. Nieprzemakalne płaszcze, Wyprawy dla turystów. Największy wybór **Tyrolskich damskich „Loden".**
Rozsyłka na metry. 638 1—5
Ilustrowane katalogi i próbki gratis i franco.

LAMPY DITMARA

Do wszelakich celów oświetlenia!
Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduarowe i latarnie,
Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.
Największa fabrykacja palników.
Palniki naftowe o sile świetlnej od 4 do 130 świec.
R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu
III., ERDBERGERSTRASSE 23, 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.
Skład główny dla Galicji i Bukowiny:
Lwów, plac Marjacki l. 9. 2250 1—?

NA GWIAZDKĘ! NA GWIAZDKĘ!

Doskonałą
HERBATĘ
poleca **stary handel**
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6.

1.000 TUTEK nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po zł. **1** i wyżej
poleca **FABRYKA**
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład
tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 3085 1—1

Bez prucia
przyjmuje do chemicznego czyszczenia odnawiania i prasowania
wszelkie ubiory męskie i suknie damskie 2324 1—2
PIERWSZY WIEDEŃSKI
Zakład czyszczenia plam
Szymona Weissa
Lwów, Kopernika l. 12.
Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Ziółka karpackie.
Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p. 2195 1—6
Cena pudełka 20 ct.
Prawdziwe w Aptece
E. STENZLA w KOŁOMYI.
Cenne te ziółka karpackie podrabiano wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też mojem znajomym takowe polecam.
Z poważaniem *Hartmann.*
Do nabycia we Lwowie na składzie w drogueryi Górnego i Pilarskiego w Stryju w drogueryi Kindlera.

Za 6·50
dostać można dobry



Aparat fotograficzny
tylko w pierwszym i głównym składzie aparatów i przyborów fotograficznych
HAMEL i FEIGL
Lwów, Kopernika 21.
Wyłączna sprzedaż i zastępstwo płyt Lumiere'a, Westendorpa, Germanii i Moha oraz papieru celuidinowego Dra Kurtza. Ciemnica w domu — nauka gratis. Zamówienia na prowincję uskuteczniа się odwrotnie. 2321 1—3
Podarki na Boże drzewko.

Podarki na Boże drzewko! Podarki na Boże drzewko!

Lola nowość!
Czapeczka dla dam, do ślizgawki i ulicy, najmodniejsze ubranko na głowę
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Marjacki 8, (róg Hetmańskiej).

NA ZIMĘ!
Koszule, kaftaniki systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65, 75, 90 ct., 1·10, 1·25, 1·55, 1·90 do najlepszych po 2·75 — poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek 39.

Na drzewko
ozdoby wisiorki, nici różnokolorowe, świeczki, lichtarzyki, polecają najtaniej
Wrześniowski & Włodek
we Lwowie, ul. Halicka l. 4.
(Sertymenta po 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 zł. i wyżej). 2356 1—5

PRAWDZIWE PASTYLKI
ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych
VICHY
sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii.
TRUDNE TRAWIENIE
SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA
PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*
Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w mojej
Piekarni w Przemyślu
dostać można
wyrobów wszelkiego pieczywa
żytniego i pszennego, po cenach przystępnych. — Przyjmuje także zamówienia na **Pieczywo świąteczne**
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem
2368 1—1 *A. Milberger.*

Wspaniałe ubrania do Bożego Drzewka
jako to:
lichtarzyki, świecidełka, aniołki, bombonierki
po 1·50, 2, 3 do 5 zł. — poleca najtaniej
MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Flaszki
nowe na wino, piwo, porter, rum, koniak i likwory utrzymuje na **składzie z fabryki szkła w Gracu**
zastępca
Arnold Werner
we Lwowie (Sobieskiego 8).

Przy nadchodzących
Świętach Bożego Narodzenia
poleca 2363 1—2
Księgarnia **J. A. PELARA** w Rzeszowie
największe i przewyższające wszystkie inne nietylko treścią ale i zewnętrzną formą
Kantyczki
i Kancjonał, czyli Zbiór pieśni nabożnych na uroczystości całego roku z przydatkiem nowych pieśni o Bożem Narodzeniu. Zebrał, i poprawił i pomnożył *Ks. J. Ziemiański.*
Wydanie piąte (634 str.). Oprawne w ½ płótno **48** ct., ½ skórkę **56** ct., w skórkę **70** ct., — oraz
Kolędy
i Pastorałki, czyli Piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Zebrał ks. M. M. M. Wydanie piąte (256 str.). Oprawne **30** ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe
PROMESY do ciągnienia 2. stycznia 1894 r. na LOSY kredytowe po 2 zł. wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron i **na wiedeńskie losy komunalne** po 2 zł. 75 ct., wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.
Wydawnictwo gazety Losowej „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1 zł. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

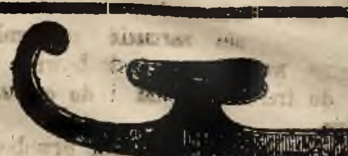
Wiedeńska
Loterja budowy domu dla literatów!
Na korzyść
funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.
Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k wys Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892
Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.
Loterja ta obejmuje:
3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.
200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.
Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości
Dalej zawiera ta loterja:
Główne wygrane wartości 1.000. 600. 500. 300. 200. 100 zł. itd., itd., itd.
Ciągnienie 30. grudnia 1893.
Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich **księgarniach: domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu** i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży losów.
Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.
Zamówienia należy adresować do
Lotterie-Bureau: Wien, VII/2, Mechitaristengasse 2.
Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:
Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ranzoni, Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler 126

HOTEL VICTORIA
PIERWSZORZĘDNY 2316 1—2
(dawniej Langa) Lwów.
Zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych Hoteli europejskich i znakomita Restauracja).
J. Voise.



Jedyny skład na Gwiazdkę
poleca najtaniej
Józef Komorowski
zegarmistrz
ul. Akademicka l. 5.
Zegary salonowe, dekoracyjne, sportowe, pendułowe, budziki. Zegarki złote męskie i damskie w brandoletkach, srebrne oksydowane w stalowych oprawach tak męskie jak i damskie tańcuszki złote i srebrne w największym wyborze, naprawy przyjmuje i z gwarancją, wykonywuje najdokładniej i szybko.

Łyżwy



„Halifax" bardzo dobra para . . . . . . zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami . . . . . . „ 2·—
„ ze szerokiemi nożami . . . . . . „ 2·50
„ niklowane zwykłe . . . . . . „ 3·50
„ „ z szerokiemi nożami . . . . „ 4·—
damskie nie niklowane . . . . . . „ 1·50
„ niklowane . . . . . . „ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia" . . . . . . „ 5·—
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami . . „ 6·—
„Jackson Haines" nie niklowane . . . . . „ 5·—
„ niklowane . . . . . „ 6·—
„ model z Gracu . . . . . „ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami . . . . . „ 1·—
Para paskòw do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze
Dla członków „Sokoła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu — lub franco do każdej stacji pocztowej.
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Przestroga!
Aby uniknąć zamiany z wielu falsyfikatami, którymi zagrożona jest moja
prawdziwa woda kolońska
upraszam moich szanownych odbiorców, dokładnie uważać, że każda moja flaszka zaopatrzona jest na szyjce w c. k. orła i moją deponowaną firmę dowodzącą, **tu obok wydrukowaną** 261 1—9
markę ochronną jak też moją markę ochronną firmę
Johann Maria Farina,
gegenüber dem Neumarkt.
Patentowany nadworny dostawca c. i k. austr. dwora, jego wys. cesarza Brazylji, J. go ces. wys. Wielkiego Sułtana tureckiego, J. M. Króla włoskiego, J. M. Króla Hiszpanji, J. M. Króla Portugalji, J. M. Króla Grecji, J. C. W. Cesarzowej wdowy austr. węg.
Właściciel wielu pierwszych medali z rozmaitych wystaw światowych.
Przeciw podrobieniom mojej protokołowanej marki, poczynię niedługo kroki sądowe, a wyrokt opublikuję. Do nabycia we wszystkich lepszych perfumerjach i droguerjach i t. d.
Główny skład mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austro Węgier, znajduje się od lat 34 pod moją własną firmą.
Wiedeń, Kohlmarkt 22, I. St. róg Herrengasse.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Rocznie za 1 Guldena
Objaśnienia i informacje.

Administracja „Oester. ungar. Finanz-Rundschau", którego abonament tylko jednego guldena rocznie wynosi, gotową jest udzielać swym abonentom i czytelnikom objaśnień w każdym kierunku, dotyczących transakcyj giełdowych i finansowych, szczególniej podawać rady w lokacjach kapitału. Sumienne te i wyczerpujące objaśnienia podawane będą, stosownie do życzenia w skrzynce redakcji albo na drodze listownej. Nie ma żadnego dalszego przymusu z zapytaniami. Każda informacja podaje się w sposób najdokładniejszy i daje się dostateczne wskazówki, aby sobie pytający o rzeczy mógł sąd wyrobić. Specjalne taryfy odpowiedzi na zapytania nie istnieją. Ten jednoguldenowy roczny abonament, za którą to kwotę daje się obfite i objektywne pismo wraz z zupełną listą losowań, uprawnia w danych wypadkach do zapytań bez żadnych dalszych kosztów. Numer okazowy tygodniowo wychodzącego pisma fachowego na żądanie bezpłatnie.

Administracja „Oester.-ungar. Finanz-Rundschau"
w Wiedniu I. Graben Nr. 10 (Wchód z Dorotheengasse 1.) 268 1—?

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek Chodników i wysortowych, uszkodzonych Dywanów.
1.000 sztuk Portjer po ct. 95, Kap po ct. 85 i zł. 1·20, 200 pojedynczych Kolder damnowych, największa sortia po zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów.

Józef Laskownicki. Odpowiedzialny ...ski. P... czcionkami czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.